

Jabłonowski, Aleksander

Zasiedlenie Ukrainy : [Архивъ Юго-Западной Россіи, часть VII-ая, томъ III-ій "Акты о заселеніи Южной Россіи XVI-XVII вв."]

Przegląd Historyczny 4/2, 221-230

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zasiedlenie Ukrainy.

Архивъ Юго-Западной Россіи, часть VII-ая, томъ III-ій „Акты
о заселеніи Южной Россіи XVI—XVIII вв.“

Kijowska Komisya archeograficzna przeznaczyla Część VII-mą swego cennego wydawnictwa na ogłaszanie w porządku chronologicznym „aktów, dotyczących zasiedlenia Południowej Rosyi“, czyli, ściślej biorąc— zasiedlenia głównie Ukrainy, a mianowicie prawego brzegu Dniepru.

Znamy już oddawna dwa początkowe tomy pomienionej „Części“ VII-ej; I-szy tom, wydany w r. 1886, II-gi w 1890. Podawaliśmy o nich w swoim czasie wiadomość w „Ateneum“ i w „Kwartalniku historycznym.“

Różniliśmy się wówczas zasadniczo w zapatrywaniach naszych na skomplikowaną sprawę zasiedlenia Rusi południowej z poważnym i poważnym prof. Władimirskim-Budanowem, który poprzedził owe tomy wstępniemi studjami swemi. Wypadło nam podnieść wtedy rzuconą nam po rycersku—i to osobiście nawet—rękawicę.

Odpowiadaliśmy mu, odpierając zarzuty, jakie uczynił nietylko nam, ale wszystkim wogóle historykom polskim, w artykułach p. t. „Zasiedlenie Ukrainy“¹⁾.

Teraz (1905 r.), po latach 15-tu dopiero (tajemnica przyczyny takiego opóźnienia, samej chyba tylko Komisji archeograficznej jest znana) ujrzał świat tom III-ci owej „Części“ VII-ej „Archiwu“; który zawiera dwa działy: I-szy, obejmujący akta, dotyczące kolonizacji południoworuskiej w XVI i XVII tym w., wydany pod redakcją tegoż prof. Władimirskiego-Budanowa i 2-gi, obejmujący Lustracye starostw ukraińnych w. XVIII-go, wydany pod red. prof. Szczerbiny.

Zacznijmy od działu I-go.

Spotykamy się tam, jak z natury rzeczy wypadało, po latach wielu, a znowu po rycersku, z prof. Wł.-Budanowem, z tą tylko różnicą, że jesteśmy teraz nieco inaczej, bo lepiej uzbrojeni. W ciągu zawie-

¹⁾ Por. „Ateneum“ z r. 1888 t I zesz 1 i 2 oraz z r. 1891 t. IV, zesz. 3-ci Por. nadto art p. t. „Kolonizacya Ukrainy za ostatnich Jagiellonów“ w zesz. 1-m z r. 1893 „Kwartalnika historycznego“.

szenia broni zdobyliśmy niemało materiału źródłowego ze wspólnego zakresu badań i umocniliśmy się, dzięki temu, na gruncie, o jaki chodzi.

Spotykamy się na nowo, gdyż wydawca obecny aktów, dotyczących zasiedlenia Ukrainy wogóle z w. XVI-go i XVII-go, nie mógł we wstępnem studyum swoim nie zwrócić się do naszej własnej „Ukrainy“ (w „Źródłach Dziełowych“), obejmującej w teje samej epoce chronologicznej—przełomu dwóch stuleci — dział osobny, poświęcony osadnictwu; treść tego działu nie zupełnie odpowiada, jak widzimy, punktowi widzenia prof. Wł. Budanowa. Już w przedmowie do swego studyum a zarazem i do działu wydawanych przez siebie aktów, (str. IX) prof. W. B., zaznacza, iż właściwie, po ukończeniu poprzednich swych badań (w t. I i II-im), wypadało by mu z kolei zająć się wyłącznie ciekawą epoką — od Unii lubelskiej do wystąpienia Chmielnickiego, że jednak niema jeszcze po temu dostatecznego w ogłoszonych już wydawnictwach materiału etc. Zwracając się zaś ku nam osobiście — prof. Wł. Budanow powiada (str. X):

„Nie zważając na taką niedostateczność materiału, uczony polski, który tyle włożył pracy w zbadanie kwestyi zasiedlenia Ukrainy, wyda, w r. 1879 obszerną i ważną monografię pod tytułem „Ukraina (Kijów Braclaw)“ — Źródła Dziej. t. XXII... Pod względem treści bogate zestawienie faktów, nie pozostawia, jak by się zdawało, nic więcej do życzenia (z wyjątkiem prywatno-ziemiańskiej kolonizacji). Zatem wszystkie szczegóły, dotyczące pytania o kolonizacji, opanowane zostały w tem dziele z całą drobiazgowością i ścisłością analityczną. Badanie dotknęło geograficznego opisu kraju, obrony jego i warowni, sposobów kolonizacji, charakteru oraz liczby miejsc zasiedlonych, gospodarki, klas społeczeństwa, rodzajów władania ziemią i geograficznego jego rozszerzenia. W ten sposób, wymienione wyżej dzieło usuwa prawie niezbędną nową pracę w teje kwestyi ze strony faktycznej.“

„Lecz — zastrzega się dalej (str. XI) szan. profesor — historia nie ogranicza się jedynie na faktach; wymagane są i ich wyniki; fakty są zjawiskiem martwym; duszę w nie wkłada myśl ludzka. Z tego zaś punktu widzenia żadne, choćby najdoskonalsze badanie historyczne, nie może wyłączać możności innych wywodów, innych kombinacji — w czem też zawiera się ruch naukowy“.

Następnie, z takiej już wyżyny, oświadcza prof. Wł. Budanow, że „we wskazanym względzie praca poważnego uczonego obudza niemało pytań i daje powód do innego sformułowania głównych wyników.“ Z takiego postawienia kwestyi my ze swej strony moglibyśmy się tylko cieszyć...

W danym wypadku atoli prof. W. B. chce się ograniczyć na jednym, ale zato pierwszorzędnej wagi pytaniu: „Komu (lub czemu) należy się główna rola w sprawie zasiedlenia południowo-ruskich pustyń w końcu XVI-go i na początku XVII-go w.“ — Spieszmy też natychmiast uprzedzić, że nie przypisuje nawet sobie samemu bezwarunkowego i ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy; poprzestaje jedynie na bardziej prawidłowym (jego zdaniem) postawieniu kwestyi, a nadto — dodajmy — wcale nie „nowem.“

Ale przejdźmy do rzeczy.

Na wstępie do swego studyum, prof. W. B. podniesione przy końcu przedmowy zapytanie tematowe formułuje bardziej kategorycznie. Oto, naprzód (str. XII) przypomina, że zasiedlenie południowo-ruskich stepów po obu brzegach Dniepru, oraz po Bohu, w końcu XVI-go i na pocz. XVII-go w. przedstawia tak uderzający obraz szybkiego postępu, że ledwie się znajdzie coś podobnego w rocznikach starej Europy. Gdy się porówna obraz pustyni, jaki przedstawiają nam lustracje drugiej połowy w. XVI-go, z mapami Beauplana, na których owe niedawne pustynie wyglądają jakby usiane całemi grupami osad, i gdy się dopełni dane tego geografa danemi, jakich nam dostarczają lustracje z pocz. w. XVII-go, oraz źródła rocznikarskie i pamiętniki,—mimowoli stawia się sobie pytanie: Kto pchnął te tłumy na niebezpieczne, bezludne pustynie?—czy wprawna ręka władzy państwowej, wiedzona daleko sięgającą i mądrą przezornością? Czy odwaga i zręczność prywatnych pionierów, przywódców i przedsiębiorców kolonizacyi? czyli też same masy ludu zostały czemś porwane ze swych starych, zasiedlonych kątów, ku stronom nieznanym? I dlaczego mianowicie pod koniec w. XVI-go naraz jakby wybuchnął ów wylew ludu ku stepom, gdy pierwej przechodziły stulecia całe (XIV, XV i pierwsza połowa XVI-go) a nic podobnego się nie działo?..

Postawiwszy tak kategorycznie swe zapytania, prof. W. B. zwraca się wprost ku nam i zaznacza, iż „autor „Ukrainy“ (jak i inni uczeni polscy) daje na to prostą odpowiedź,“ poczem przytacza ustęp (str. XIII i XIV z t. XXII „Źródła Dziej.“ na str. 113 i 114) takiej oto treści:

„Dokonana 1569 r. unia polityczna stanowi (też) epokę i w pochodzie ruchu kolonizacyjnego, mającego napęlić życiem nowem pustynie Ukrainy. Razem z przyłączeniem Wołynia i Kijowa do Korony i ze zniesieniem granicy ziem tych od strony dawniej już koronnych, Rusi Czerwonej i Podola, rozwarły się jakby wierzeje wychodztwa nawet z najdalszych stron gniazdowej Polski. Fale osadnicze, które dotąd płynęły przeważnie z północy na południe, poczynają coraz bardziej uderzać od strony zachodniej, wychodztwo polesko-białoruskie dotychczas widocznie słabnie, prześciga je niebawem czerwieńskie oraz mazowieckie z małopolskiem. Inicyatywę w sprawie osadnictwa bierze w pierwszej dobie sama władza najwyższa. Główną ku temu pobudką—oczywiście paląca potrzeba zapewnienia większej obronności południowemu pograniczu Ukrainy, nie zaś jakicś, po dzisiejszemu merkantylno-ekonomiczne widoki nadewszystko...“ „Czemu tedy Litwa (str. 113) podolać nie była w stanie, temu po unii (1569) miała zaradzić skuteczniej, wnosząc nowe siły, Korona.“

Po przytoczeniu tego ustępu etc., szan. profesor, zrobiwszy wielce słuszną uwagę (str. XIV), iż gdyby przyszło sprawdzać ściślej wszystkie pozycje powyższe, to wypadłoby przejrzeć cały materiał faktyczny historii kolonizacyi, a od czego on się stanowczo uchyla, uprzedza, iż zatrzyma się tym razem na dwóch tylko, wyraźnie postawionych pytaniach: 1) czy nie należy w ukraińskiej kolonizacyi główna rola polskiej „nacyi“ (jako narodowości)? i 2) czy nie wypada przyznać w tem największego znaczenia „polskiej władzy państwowej“ (w porównaniu z dawną—litewską)?

Po tem przystępuje (od str. XV) do szczegółowego rozważenia tych kwestyj.

Otóż, gdyby tu chodziło o ogólną tylko na powyższe pytania odpowiedź, byłaby z tem krótka sprawa; bo naprzód, któż będzie tak naiwnym, aby utrzymywał, że w epoce od unii 1569 do „Ruiny“, główna rola w sprawie zasiedlania Ukrainy, województw kijowskiego i braclawskiego—należała do „nacyi“ polskiej, do ludności polskiej; a po tem—któż nie widzi tam uderzającej różnicy w stopniu wyników ruchu kolonizacyjnego po unii a za zwierzchnictwa litewskiego? Co zaś do bardziej szczegółowych kwestyj—to niema chyba ani jednej, na jaką nie dalibyśmy należytej odpowiedzi w naszych dawniejszych dyskusjach analitycznych z prof. W. Budanowem (p. *Ateneum* z r. 1888). Ale, że od tego czasu posunęliśmy się obustronnie w naszych badaniach, wypada tedy o niejedno jeszcze potrącić, by dojść do większego wyświe-tlenia rzeczy.

Pierwej wszelako zastrzedz się musimy, iż sprawę zasiedlenia Rusi południowej—„Ziem ruskich“ Rzpltej—wogóle uważamy za wielce za-wiłą, skomplikowaną, a przedmiot sam, mimo wszystko, za tknięty zaledwie przez poważne badanie. Sprawa ta rozpada się na sporo działów zarówno terytoryalnych jak i historyczno-chronologicznych a koniecznie winna być traktowaną w każdym z tych działów niemal odrębnie. Nie może być też w całości swej należycie objęta bez jednoczesnego zbadania prądu wychodzącego, zarówno z krain litewskich jak i gniazdowej Polski. Tymczasem dzieje wychodztwa polskiego leżą dotąd odłogiem. Stąd niepospolita trudność ścisłego formułowania zdań ogólniejszych i łatwe narażenie się na to, iż sądy oderwane, dotyczące pewnej dzielnicy tylko, lub pewnej epoki, mogą być brane w szerszem znaczeniu. Najgorsze zaś to, że choćby się było najpewniejszym siebie co do zdobytego, drogą podawanych zestawień, poglądu na jakąś kwestyę mniej wyraźną, zawsze, jeśli się tylko formalnego dokumentu do wskazania niema, pogląd taki pozostaje osobistym jedynie.

Ale wróćmy do prof. W. Budanowa.

Przy rozważaniu sprawy zasiedlenia Ukrainy (między 1569 a 1648) chodzi mu, bardziej niż o co innego, o udowodnienie nicości wszelakiego wpływu polskiego na rozwój tego zasiedlenia. Oczywiście rozumiemy tu Ukrainę właściwą w owej epoce, żadną miarą zaś—łącznie z zachodnią poacją Rusi południowej, t. j. z Rusią czerwieńską, bo ta ma swoje odrębne dzieje kolonizacyjne i tam owego osadnictwa polskiego nie kwestyonuje—nikt chyba.

Pod urokiem mętnego przywidzenia, że pokutuje pomiędzy nami (str. XVI) „myśl o polskiej narodowości (ludności), jako o głównej sile kolonizacyjnej na Ukrainie“, zaczyna szan. prof. od sprawy ludowego tam osadnictwa polskiego i przypomina nasze pod tym względem wy-powiadanie się.

Oto jedno z nich (*Żr. Dz. t. XXII*, str. 166 i 167):

„Co do pierwiastków etnicznych kolonizacji ziem ukraińnych, w ciągu 50-lecia po dokonanej 1569 r. w Lublinie politycznej unii—były one też same co w epoce poprzedniej. Najgłówniejszym żywio-łem osadniczym pozostawał zawsze żywioł ruski, mianowicie odłam

onegoż południowy, mało-ruski, w którym po dawnemu tonęły—dość silny pewnie i teraz przyływ biało-ruski, jak i wszystkie inne żywioły postronne, słowiańskie i niesłowiańskie. Jeśli zaś po unii zaszła jaka zmiana w stosunku liczebnym przyływających wciąż i coraz to silniej ku Ukrainie żywiołów—to tylko postronnych, nie ruskich. Zmiana ta uwydatnia się zaś dotykalnie: z jednej strony w zwiększeniu się znacznym żywiołu polskiego, z drugiej—w zmniejszeniu się widocznym pierwiastków turskich. Co do żywiołu polskiego—unia 1569 r. otworzyła mu teraz na oścież wrota: mocą aktu zjednoczenia z Koroną, nabyli Polacy i na Ukrainie pełne prawo obywatelstwa; zastępy i zasoby jej wojenne, razem z obowiązkiem straży granic, zostały oddane pod zawiadostwo hetmanów koronnych; dotychczasowe komory celne pomiędzy dawnymi ziemiami Korony a nowoprzyłączonymi, zostały zniesione etc. Już zatem odtąd dostaje się tu żołnierz polski, którego starostowie ukraiński na załogi do swych zamków sprowadzają, owszem, przybywa teraz swobodnie wychodźca polski wszelkiego pochodzenia i zawodu. Z każdym dniem coraz więcej na Ukrainie osadnika polskiego; spieszy tu sługa rękodajny, kniaziowskiich pustych włości osadca, rzemieślnik wszelaki, spieszy bakalarz, aryański kaznodzieja, a z czasem, za biskupem, tamtego przeciwnik, kapłan katolicki. Zanim, pod koniec w. XVI-go (dopiero) nie poczną się sadowić po nabywanych ożenkiem, kupnem, czy z królewskiej łaski, rozległych obszarach stepowych, szczeropolskie lub oddawna spolszczone czerwono-ruskie rody możnowładcze: tacy Kalinowscy, Zamoyscy, Żółkiewscy, Sieniawscy, którzy tam wysyłają nie tylko swych osadców polskich lecz i osadnika. Oznaczyć bliżej wysokości fal przyływu pierwiastku polskiego na Ukrainie, w ciągu 50-lecia (jak i później), nie podobna nawet przez przybliżenie: brak nam zawsze będzie liczbowych^o co do tego danych. Przykładowo wszakże da się do pewnego stopnia rzucić na ten przedmiot nieco światła. Oto np. znany nam jest (Zr. dziej. t. XX str. 154) najstarszy z odkrytych dotąd „regestr kozaków niżowych, zaporozkich i zarzeczných“, zostających pod wodzą „porucznika“, Jana Orysowskiego—z r. 1581-go. Mamy tu poimiennie podanych z 500 mołojców, nie licząc orszaku p. porucznika. Wśród nich tedy, przeważnie Rusinów południowych z pochodzenia, spotykamy ledwie 30% obcych, lecz część znaczniejszą stanowią rodowici Polacy: rozmaitego stanu szlachta i pospolici, nadto ze stron różnych—nie tylko z pobliskich ziem ruskich i Litwy, lecz nawet z najdalszych, gdyż i wielkopolskich stron gniazdowej Polski. Nie świadczy to wprawdzie o podobnej sile osadnictwa polskiego wogóle po ukraińskich pustkowiach, żywioł bowiem wojenny wśród wychodźców zachodnich w owej dobie prawdopodobnie przeważał inne; ale za wskazówkę uboczną służyć może. Niewątpliwie, przybysze polscy nabrali wprędce i wśród miast królewskich niemałego znaczenia, gdy już r. 1570 wójtem w Kijowie jest Stanisław Sokołowski, 1600 zaś w Korsumiu, Jan Gawroński. Ale najprędzej jednak do powagi majątkowej, dającej możność, z nabyciem posiadłości ziemskiej. wejścia do grona ziemian miejscowych, dochodzili dzierżawcy w dobrach wielkopańskich, oraz siedzący na dobrach tych zastawnicy; niejedna też rodzina szczeropolska na Ukrainie tego jest pochodzenia. Począwszy już od końca wieku XVI-go, coraz liczniejsi ci dzierżawcy i zastawnicy we włościach

możnowładców kijowskich i braclawskich.—Mazurów, jako budników, wyrabiających potaż najprzeważniej, poczęto sprowadzać jeszcze przed unią podobno; później, już na początku w. XVII-go, sprowadza ich m. in. do swych dóbr norzyńskich, w Owrucczyźnie, dzielny kolonizator, Jan Aksak.“

Przytoczyliśmy umyślnie powyższy ustęp w całej jego pełni, aby zapytać, czy po odczytaniu go przyszło by komu na myśl wmawiać w nas potem, jak to robi właśnie szan. prof., jakobyśmy, reasumując w tem niby wszystkich historyków naszych, utrzymywali, że główna rola w zasiedleniu Ukrainy należy „narodowości“ polskiej, żywiolowi polskiemu. Wygląda to na jakąś zmore, na jakąś wizyę, którą rozwiać stanowczo winniśmy.

Pod przemocą owej zmyry p. W. B. nie dostrzega, że cytując, by je zwalczać, nasze wypowiedzenia się błędnie, tłumaczy nasze zdania błędnie. I tak oto cytuje (na str. XV), że „Unia 1569 r. otworzyła wrota zasiedleniu Ukrainy przez Polaków (przesiedleńców z Mazowsza i Małej Polski)“. I, słusznie oczywiście, neguje to stanowczo. Lecz pytamy—skąd wziął podobną cytata?—Zasiedlenie Ukrainy „przez Polaków“? Ależ komu by przyszedł podobny koncept do głowy!? W naszym, powyżej przytoczonym, ustępie znajduje się zaznaczony fakt, że unia 1569 r., znosząc granicę polityczną etc., otworzyła wrota na wschód żywiolowi polskiemu—i tyle; wcale nie—do jakiegoś zasiedlenia Ukrainy przez Polaków; to tak różne! Na wychodztwo z Mazowsza i Małej Polski wskazujemy (str. 114), jako na liczniejsze względnie; lecz o „przesiedleńcach“ stamtąd, w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, mówić można dopiero w epoce późniejszej, po „Ruinie“.

Podniósł też (str. XVI) wysoko p. W. B. jako przez nas samych dostarczony dowód nicości wychodztwa polskiego na Ukrainę, następujący ustęp z zakresu „ruchu wychodźczego zbiegów“ (Żr. dziej. t. XXII, str. 128, 129) ..., „w ogóle zbiegostwo odrazu w dalekie strony, jak i ze stron dalekich — rzadkie; posuwa się ono krok za krokiem, jak by przystankami—pod którym to terminem rozumiemy punkty pośrednie kolonizacyi, na których, wzmożona przybytkiem zzewnątrz ludność, wydzielala następnie z siebie zczyn dalszego wychodztwa. Owóz, posuwa się ono: z Wołynia, jeśli od niego poczniemy, ku bliższej mu Kijowszczyźnie, w Kijowszczyźnie zaś samej od północno-zachodu ku południo-wschodowi, ze stron poleskich—w „pola“; w Braclawszczyźnie podobnie — z Podola i Wołynia, potem dalej. Ale też i z dalszej Braclawszczyzny—ku Dnieprowi, jak z Kijowszczyzny — w stronę Bohu. Stąd procesują w trybunale panów ukraińnych o zbiegi pospolicie tylko ich sąsiedzi bliżsi: Kijowianie Kijowian, Braclawianie Braclawian, czasem Braclawianie Kijowian i odwrotnie: z obcych zaś, ziemianie Podola, Wołynia i litewskiego Polesia. Z dalszych stron rzadko poddani wprost na Ukrainę zbiegają, o ile oczywiście akta trybunału o tem świadczą: czasem z Rusi Czerwonej, czasem z Nowogrodzkiego na Litwie, z Podlasia raz chyba, z ziem szczeropolskich lub litewskich ani razu.

Otóż, pomimo tak prostego, zrozumiałego wyjaśnienia rzeczy, prof. W. B., owo ostatnie wyrażenie, „z ziem szczeropolskich... ani

razu“, podnosi na wyżynę faktu, mającego świadczyć o nicości wychodztwa polskiego ku Ukrainie, gdy tymczasem wskazuje to tylko, że przy znanej oddali („de Rym de Krym!“) ziem szczeropolskich, jakie dzieliły od Ukrainy: Ruś Czerwona, Wołyń i Podole, panowie włóści w ziemiach piastowskich nie mieliby nawet możności poszukiwania swych zbiegłych poddanych gdzieś na stepach i dlatego jedynie nie spotykamy „ani razu“ w aktach trybunału lubelskiego województw: kijowskiego i braclawskiego (Żr. dziej. t. XXI) sprawy wytoczonej o zbiegłych poddanych panom ukraińnym—a nie dla czego innego.

Następnie, prof. W. B. stawia (str. XVI) tak oto kwestyę: „Gdyby się przypuściło, że Polacy posuwali się nie na Ukrainę (wprost), lecz na bliższe ziemie ruskie, w miarę stawania się takowych pustkowień skutkiem zbiegostwa ku stepom, to wypadło by wykazać to faktycznie — czego autor „Ukrainy“ nie zrobił..“

Ależ nic słuszniejszego nad to, gdybyśmy proces kolonizacji polskiej rozumieli tak, jak to w nas szan. prof. wmawia. Tymczasem, jakeśmy to już wyżej przedstawili, rozumiemy to zgoła inaczej: w sprawie polskiego wychodztwa na Rusi niema i nie może być mowy o „posuwaniu się“ tam ławą, by zająć opuszczone siedliska ustępujących głębiej ku stepom, lecz o przenikaniu tam tylko żywiołu polskiego, o fatalnem dla niego w ostatecznych swych skutkach rozpraszaniu się po niezmiernych przestworach ruskich. Uwaga zaś szan. prof. „wypadło by wykazać to faktycznie“ znaczy ni mniej ni więcej, jak że „wypadło“ by pierwiej, nim by się do Ukrainy wzięto, opracować źródłowo, archiwalnie dzieje kolonizacji polskiej w polaci zachodniej, halicko-włodzimirskiej, Rusi południowej. Leżało to przecież poza zakresem naszego bezpośredniego zadania; gdyby zaś się chciało dotknąć tego pośrednio tylko, to nikt lepiej od szan. profesora nie rozumie, ileby to lat pracy trzeba temu poświęcić. Nie pozbawiało nas to wszakże prawa robienia poważnych wniosków drogą odpowiednich, nawet retrospektywnych, zestawień, na podstawie tego szczupłego materiału, z jakim się zapoznać zdołało. Co zaś do potrzeby wskazania faktycznego, dokumentalnego, śladów i ludowej teży, rolnej kolonizacji polskiej na Ukrainie, choćby przykładowo tylko — takową rozumiałem należycie; w tej też myśli, gromadząc materiał do tomu XX-go „Zr. dziej.“, zwróciłem się do archiwum ordynacji Zamojskich. Wiadomo bowiem, iż w nowonabytych dobrach kanclerskich na Pobereżu, gdzie powstały: Jampol, Tomaszpol etc., osadzano też i przybysza polskiego (który i dziś jeszcze trzyma się w znacznej części obrządku łacińskiego, choć już w domu mówi, jak powiada, „po prostemu“). Ależ jaki był mój żal, gdy się dowiedziałem, że historyczno-gospodarcze archiwum ordynacji w Zwierzyńcu stało się w roku 1863-cim łupem po barbarzyńsku wyrafinowanego autodafé. Co też komunikuję profesorowi W. B.

Po tem wszystkiem, zbytecznem byłoby, zdaje się, dodawać, że konkluzya szan. profesora (str. XVI), iż „Tak oto prostuje się (isprawłajetsa) myśl o polskiej narodowości, jako o głównej sile kolonizacyjnej na Ukrainie; prostuje ją sam autor „Ukrainy“ ze zwykłą mu sumiennością („s prysuszczēju jemu dubrosowiestnostiju“.—niema żadnej po-

ważnej podstawy. Tem bardziej, że nikt mi nie odmówi owej „sumiennosci“ w badaniach i w obrazowaniu zdobytej prawdy. Faktu masowego pochodzenia kolonizacyi polskiej ku Ukrainie nikt wśród nas apostołować nie myślał.

Nie mniej absolutnie neguje prof. W. B. znaczenie wpływu najwyższej władzy Rzpltej i jej organów w sprawie zasiedlenia (w ogóle) Ukrainy—i to tem usilniej, że wciąż zostaje pod przymocą złudzenia, jakobyśmy, obok narodu (ludu) polskiego, za „głównego działacza“, w ukraińskiej kolonizacyi uważali rząd polski.

Pod tym względem wypowiedzieliśmy się w ustępie „Osadnictwo“ po unii 1569 r. (Zr. dziej. t. XXII, od str. 113) wyczerpująco zdaje się, dotknęliśmy zarówno dodatnich, jak i ujemnych stron wszelakich czynników kolonizacyi, przedewszystkiem więc: ogólnego charakteru trybu kolonizacyjnego Rzpltej, mądrości pierwotnego planu władzy najwyższej rozdawnictwa pustek dobrze zasłużonym żołnierzom i niewykonalności takowego planu, oraz fatalnej nieodzowności możnowładczych latyfundiów; nadto — działalności zarówno skutecznej jak i nieprzykładnej samych starostów królewskich etc. etc.; wszystko zaś to nie mogło nie wskazać prof. W. B. (o co mu właśnie chodzi), że jednak nowa władza polska mocniej poparła ruch kolonizacyi, niż litewska. Co więcej, gdy następnie on sam, jakby dopełniając to, cośmy o działalności władzy najwyższej koronnej w zakresie osadnictwa Ukrainy powiedzieli, dodaje od siebie (str. XXIV—XXVI): „O trosce rządu, o rozwoju południowo-ruskiej kolonizacyi, świadczy szereg aktów prowadzących i administracyjnych różnej treści, jakie też z kolei wskazuje. Poczem, przypomniawszy (str. XXVI) nasz własny sąd, że prowadzenie kolonizacyi bezpośrednio siłami państwa nie odpowiadało charakterowi politycznego ustroju Rzpltej, jako też, że w zakresie tym interes państwowy zmuszony był ustępować prywatnemu, w ten oto sposób znowu konkluduje: „Tak tedy prostuje się druga myśl mylna, mianowicie o władzy państwowej, jako o głównym czynniku ukraińskiej kolonizacyi — prostuje się przy pomocy wszechstronnej sumiennosci (wsiestoronnej dobrosowiestnosti) samegoż autora „Ukrainy“. Tymczasem ja, uwzględniając wszystko „wszechstronnie“, nie przypisywałem nigdy jakiejś wyłączenie „główniej“ roli w sprawie zasiedlenia Ukrainy ani żywiłowi ani też rządowi polskiemu; przeto nie pozostawiałem nic do sprostowania, ani do korekty.

W następnych dwóch (II-gim i III-cim) rozdziałach swego studyum (wstępu) prof. W. B., trzymając się poniekąd, jakby nici przewodniej, porządku w jakim podawaliśmy treść dalszą ustępu o „Osadnictwie“ w naszej „Ukrainie“, przebiega, dopełnia i komentuje dane, dotyczące rozważanej ze stanowiska ostatecznych wyników działalności kolonizacyjnej, oraz znaczenia możnowładztwa, w obu jego charakterach: dziedziców prywatnych latyfundiów i starostów królewskich, wskazując bardziej na działalność tej strony ujemne.

W ostatnim nakoniec (IV-tym) rozdziale podnosi ostatecznie i rozwiązuje w swój sposób główne swe, postawione u góry zapytanie. Zagaja zaś rzecz tak (str. LXII):

„Jeżeli też ani szeroki rozwój prywatnej własności ziemskiej, ani starościński, koncesyjny zarząd nie mogą być uznane jako główne

przyczyny bystrego podniesienia kolonizacji na Ukrainie, to naturalnym będzie zapytać, komuż najwięcej należy się cześć za tak pomyślne wyniki zasiedlenia ukraińskich pustyń z końca XVI-go wieku? Jedynie możliwa odpowiedź na to będzie taka — samej ludności. Zbiegała ona na stepy ukraińskie, szukając swobody a nie czasowych, choćby długoletnich ulg. Zbiegała wbrew życzeniom władzy wyższej, prawodawczej i rządowej, która wszelkimi sposobami starała się ograniczyć zbiegostwo włościan z krain wewnętrznych państwa i zapełniła zbiór praw mnóstwem ustanowień o zbiegłych włościanach. Zbiegła ludność sprawiała wielkie trudności rządowi i na samych stepach, wytwarzając tam wolne związki społeczne, zwane kozactwem i tylko, w nieporównanie mniejszej części, przechylając się ku środowiskom rządowym — starostwom. Oczywiście, rząd bardziej silny mógłby opanować ów ruch na swą korzyść i nadać zbiegostwu organizację, odpowiednią interesom państwa.

Więc w ostatecznym wyniku rozważań szan. prof. wypadłoby przyjąć, iż „cześć“ za tak niesłychanie szybkie zasiedlenie stepów Ukrainy przypada najwięcej ludności samej; wyraźniej — ludności kmieć, uchodzącej ze starych swoich siedlisk od krępujących ją w domu porządków, jakie właśnie zaciążyły nad nią pognębiająco w epoce unii lubelskiej, ku swobodzie, jaka na szerokich przestrzeniach dalekiego nowosiedla przybrała ostatecznie postać kozacza.

I byłoby to prawdą istotną, gdyby nie było prawdą jednostronną; bo jeśli nawet przyznamy główną rolę, mniejsza już o cześć i zasługę — ruchu osadniczego ludności — samemu ludowi, to najprzód ludowa fala osadnicza nie składała się tak przeważnie ze zbiegów, wyrwyjących się z więzów poddaństwa — uprzedzili ich bowiem w stepie nie tylko przedwieczni wszelakiego rodzaju uchodnicy, lecz i szukający szerszej działalności ku poprawie losu ludzie wolni, na swych starych siedliskach — lud „pochoży“, „śludzy“ — bojarowie i drobna szlachta, osobliwie ta ostatnia. Potem zaś — pragnienie uwolnienia się z pęt krępujących w domu porządków, nie było jedynym motywem wychodźstwa w świat nieznaną. Osadnictwo samorzutne, wcześniejsze chyba i mocniejsze, było raczej dziełem wychodźstwa wolnego, niż zbiegostwa; zbiegostwo tylko poparło je potężnie. — Co zaś do tego, że tak czy owak, cały ruch osadniczy mas ludowych wszelakich kategorii był wyłącznie samorzutny, to i podobne twierdzenie, jakieśmy widzieli, utrzymać się nie da, gdyż znaczenie inicjatywy najwyższej i działalności „ślug“ (umocowanych) możnowładztwa w sprawie osadnictwa było wagi niepośledniej.

Wobec wystawionej tezy prof. W. Budanowa, naszym zdaniem, niesłychany wzrost zasiedlenia Ukrainy, poczynając od w. XVI-go, był dziełem nie jakiegoś jednego żywiołu najprzeważniej, lecz skombinowanego współuczestnictwa zabiegliwości starostów królewskich i osadzców możnowładztwa z jednej strony, oraz samorzutnego ruchu samej ludności — z drugiej.

Nie rozstaniemy się przecie z poważnym i poważanym badaczem przeszłości Rusi starej, nie przytoczywszy tu słów, jakimi on obecne swe studium zamyka. Robiąc oto, jakby aluzję do dyletantów — czy nieznawców własnej przeszłości w swoim kole, kończy tak (str. LXXX): — „Lecz nie z takimi ludźmi mamy obecnie rozprawę,

lecz z poważnymi i w całej pełni obeznanymi z rzeczą, polskimi uczonymi; takie dzieło jak tom XXII „Źródeł dziejowych“ jest ogromnym i trwałym nabytkiem nauki. Nie zgadzać się w ogólnych wnioskach właściwym jest każdemu sumiennemu badaczowi. My też sami nie podajemy własnych wniosków za ostateczne; nauka jest siłą wiekuiście żywą i ruchomą, i — niech żyje ona!“

Czemu i my tylko przywodzić możemy: niech żyje swobodna nauka i pracujmy dalej dla niej!

Drugi dział tomu III-go części VII-mej „Archiwum południowo-zachodniej Rosyi“ zawiera w sobie „Lustracye starostw województwa Kijowskiego 1765 i 1789 r.“ Poprzedza je wprawdzie odpowiedni wstęp prof. Szczerbiny, ale materyał ten bogaty, za którego ogłoszenie jesteśmy wielce zobowiązani wydawcom, zasługuje zewszecmiar na bardziej wyczerpujące opracowanie.

Warszawa 25/XI 1906 r.

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.
